

Historia wiedzy jest świadkiem różnego pojmowania filozofii, a czasy obecne szczególnie obfitują w najrozmaitszego rodzaju koncepcje filozoficzne. I może to właśnie stanowi dla wielu, nie obeznanym z mechanizmem filozofowania, powód lekceważenia filozofii w ogóle, lub — co jest jeszcze gorsze — uprawiania tzw. „filozofii” na własną rękę, dla własnych, zwykle dorywczych potrzeb — słowem filozofowania nieodpowiedzialnie.

Tymczasem właśnie filozofia należy do najstarszych dziedzin racjonalnego poznania. U podstaw, w sensie historyczno-genetycznym, naukowego poznania leżała filozofia, z której rozwinęły się wszystkie nauki, jako jej posiew lub jej partykularyzacja. Również u podstaw naukowego poznania w sensie metodologicznym leży filozofia, która zarazem jest wszystkich nauk zwieńczeniem, pojmowanym niekonięcznie jako ich uogólnienie (co wydaje się nieporozumieniem), ale zwieńczeniem pojmowanym jako typ osądzającego poznania, który wprawdzie nie dostarcza nowych treści poznawczych — to bowiem jest zadaniem nauk szczegółowych — ale który uczy rozumienia świata, dając człowiekowi głębsze wyjaśniające spojrzenie na to, co nazywamy rzeczywistością.

★

Poznanie typu naukowego zrodziło się we wschodnim basenie Morza Śródziemnego w VII wieku p. n. e. w jońskim Milecie jako próba przecięcia tylko mitologicznego wyjaśniania świata, jako zarazem typ poznania bezinteresownego, nie służącego uprzywilejowanej kście kapłańskiej (załęki poznania naukowego były dotąd pielęgnowane w kręgach świątyni jako narzędzie władzy) i osobom panującym, jako szukanie w zorganizowany sposób odpowiedzi na postawione pytanie.

Te właśnie momenty zaistniały, gdy Wielki Anaksymander, Talesa uczeń, kolega i współzałożyciel szkoły w Milecie, po raz pierwszy postawił pytanie o *arche* świata, pytanie, które zrodziło odkrycie kosmosu. W pytaniu tym chodziło o ukazanie czy też dojrzenie takiego jakiegoś momentu, zasady, czy elementu, już z „tego świata”, któryby współmiernie do zjawisk wyjaśnił ten właśnie świat zjawisk i miejsce człowieka w tym świecie, gdzie wszystko ukazywało się wzajemnie pozazębiane.

Tak postawione pytanie jak i dawana nań pierwotnie odpowiedź były „na wyrost”, gdyż nie od razu opracowano metodę poznania i samą koncepcję nauki. Z chwilą zaś, gdy zaczę-

to coraz bardziej precyzować metodę poznania i dostosowywać do uściślonej metody przedmiot czy aspekt poznania, powstawały coraz to nowe gałęzie nauk, które początkowo były integralną częścią filozofii. Owa partykularyzacja pierwotnych dziedzin filozoficznego poznania z biegiem stuleci poszła tak daleko, że w XIX i na początku XX stulecia bardzo wielu sądziło, iż z samej filozofii już nie pozostało. Był to naprawdę głęboki kryzys filozofii, zapoczątkowany przez

czesnej nauki, ale także zrozumieniem roli filozofii w kształtowaniu twórczej intuicji i wyobraźni dla ludzi z wyższym wykształceniem, jej funkcji łączącej rozdrobione przez nauki teryny rzeczywistości oraz jej funkcji ściśle humanistycznej, wzbogacającej samego człowieka. Bogate dzieje filozofii, różnorodność jej ujęć i interpretacji poszerzają — jakże bardzo — horyzonty myśli tych, którzy mają się stać twórczo pracującymi specjalistami.

Niepomiernie donioślejsze jest zada-

ALBERT M. KRĄPIEC, OP

O POTRZEBIE

FILOZOFII

NA UNIWERSYTECIE

krytyczne myślenie Kanta, a swój szczytowy wyraz znalazł w neopozytywizmie. Kryzys ten jednak okazał się zbawczy dla samej filozofii, która dzięki temu pogłębiła swój metodologiczny status, doszła, po refleksji wielu myślicieli różnych systemów, do bardziej precyzyjnego wyznaczenia aspektu badań i swojej odrębnej metody. Sprawa ta zresztą jest jeszcze dziś w toku coraz to dokładniejszego określania swego metodologicznego statusu.

Jeśli, jak wskazuje historia nauk, powstały one z korzenia lub posiewu filozofii, to gruntowniejsze poznanie nauk, a także przecież powinno dokonywać się na uniwersytecie, wymaga poznania samej filozofii, przynajmniej tych jej dziedzin, które się łączą ze zrozumieniem ukonstytuowania się poszczególnych, odrębnych dziedzin naukowego poznania. Stąd przynajmniej epistemologia (wraz z metodologią i logiką) oraz historia filozofii są dla wykształcenia uniwersyteckiego tak niezbędne jak niezbędne jest samo rozumienie nauki. I dziś jesteśmy świadkami, jak wybijające się uczelnie, nawet techniczne, na Zachodzie i w Ameryce wprowadzają wydziały filozoficzne w charakterze katedr usługowych dla bardzo wyspecjalizowanych dziedzin poznania fizycznego i technicznego. Niewątpliwie jest to podyktowane nie tylko chęcią pogłębienia podstaw historycznych poszczególnych dziedzin współ-

nie filozofii przy dostarczaniu podstaw metodologicznych dla zasadniczych gałęzi naukowego poznania. Oczywiście nie chodzi tu o jakieś pretensje filozofii (filozofów) do wyznaczania różnym naukom, lub też różnym dziedzinom nauk tak przedmiotu jak i metody; każda bowiem z nauk sprawy te rozwiązuje autonomicznie, dokonując w tym względzie ciągłych doprecyzowań.

Ale filozofia, zajmująca się analizą samego poznania, dostarcza tym samym pierwszych podstaw dla bardziej wyspecjalizowanego i „uzbrojonego” poznania, jakim dysponują poszczególne typy nauk tak formalnych jak i realnych, tak przyrodniczych jak i humanistycznych.

O co tu chodzi? Dostrzegamy, że poszczególne dziedziny nauk wyspecjalizowały się bardzo daleko i w swej specjalizacji niekiedy doszły do tego, że trudno — czego przykładem są różniczne kongresy naukowe — nawet specjalistom w obrębie tej samej dziedziny nauki nie tylko dojść do porozumienia, ale nawet do zrozumienia się. Poszczególne nauki „wystrzają”

swę narzędzia poznawcze i stosując coraz to bardziej skomplikowaną aparaturę poznawczą, uściślają coraz to lepiej, zazwyczaj matematyzując, proces swego uzasadniającego sposobu myślenia (w czym, rzecz jasna, znajomość logiki jest nieodzowna). Cały jednak proces tzw. „uzbrajania” myślenia w najnowocześniejszą aparaturę, proces wyostrzenia i precyzowania go a nawet proces usprawniania go przez posługiwanie się komputerami — jest ciągle i zawsze używaniem tego samego myślenia-poznania. Jesteśmy dziś w paradoksalnej sytuacji, bo umiemy dość sprawnie posługiwać się myślą-poznaniem, nie wiedząc przy tym, czym jest samo poznanie i jakie są jego pierwsze i zasadnicze przejawy oraz jakie są jego pierwsze i podstawowe prawa, które rządzą wielkim myśleniem (które przecież też jest jakimś bytem) i to jak najbardziej wyspecjalizowanym także; jakie są owe fundamentalne przejawy myślenia, w oparciu o które zbudowane są — jako

produktywna wiedza, czy właśnie myśleć, bo uczy o samej myśli, o poznaniu, jego najpierwszych i podstawowych przejawach i prawach, które przenikają wszystko to, co nadal i w różnej postaci nazywa się poznaniem i myśleniem. Takie pytania: co to znaczy poznawać? jaka jest struktura aktu poznania? jakie są pierwsze prawa poznania? jakie są pierwsze prawa myślenia? zasada tożsamości, niesprzeczności, racji bytu, celowości, przyczynowości? — rozpatrywane są tylko na terenie filozofii. I każda głębsza refleksja nad metodologicznym statusem, nawet bardzo wyspecjalizowanych nauk, od razu stawia przed oczyma naukowców te właśnie pytania, którymi filozofia zajmuje się od paru tysięcy lat i doszła do różnych i ciekawych sformułowań przez jeszcze ciekawsze analizy. Znajomość tych właśnie spraw pozwala naukowcom i każdemu, kto zastanawia się nad charakterem naukowego poznania, o wiele precyzyjniej ustawić własną myśl i lepiej dobrać narzędzia dla skutecznego poznania.

Szczególnie jednak ważne jest zaznajomienie się z elementami filozofii dla wykształcenia humanistycznego i teologicznego. Humanista bowiem zajmuje się nieustannie analizą tworu ludzkiego intelektu, taką czy inną postacią bytu intencjonalnego. Dlatego

właśnie racjonalne — wszelkie aparatury poznawcze, pomiarowe, usprawniające, wystrzające lub precyzujące i uwielokrotniające proces myślenia. Owszem, można powiedzieć, że dla specjalisty i wyników jego pracy to wszystko nie jest ważne. Może i tak, ale chyba nie całkiem i nie dla każdego specjalisty, a na pewno nie dla nauki pojętej chociażby w sensie socjologicznym.

Tu przypomina się strofa z Mickiewicza:

„Mówisz: niech sobie ludzie nie
kochają Boga
Byle im cnota i Ojczyzna droga.
Głupiec mówi: niech sobie źródło
wyschnie w górach,
Byleby mi płynęła woda w miejskich
rurach”.

Otóż filozofia, ta niby typowo bez-

też poznanie struktury bytu intencjonalnego a zwłaszcza ludzkiej myśli, od której wszystko (czym zajmuje się humanistyka) jest pochodne, dla wykształcenia humanistycznego, zwłaszcza pogłębionego, jest niemal nieodzowne. A o tym wszystkim można poinformować się tylko na terenie filozofii. Można by wprowadzić zagadnienia dotyczące bytu intencjonalnego, np. struktury języka, dzieła sztuki itp., wyizolować z filozofii i przenieść na teren nauk humanistycznych, ale wówczas i tak skuteczna analiza tych zagadnień może się dokonać tylko w języku filozoficznym, a bez filozoficznej analizy zagadnienia te tracą swój istotny charakter, nie dadzą możliwości ostatecznego wyjaśnienia.

Gdy chodzi o rolę filozofii w teologii,

(Ciąg dalszy na str. 2)

(Dokończenie ze str. 1)

to chyba nie trzeba na ten temat zbyt-
nio się tutaj rozwodzić. Teologia, taka
jaka się ukształtowała w ostatnich
dwóch tysiącach lat, jest właściwie filo-
zoficzną interpretacją Objawienia. I
wszelka ucieczka od filozofii w teologii
jest chyba tylko nieporozumieniem albo
też jeszcze nieteologia.

Najważniejsza jednak rola filozofii
jawi się przy jej specyficznym zadaniu,
jakim jest próba zrozumienia sensu
świata i człowieka. Jest to jej rola
najstarsza i wiecznie młoda, ciągle
aktualna, jak zawsze aktualny jest żywy
człowiek i jego sprawy istotne. Już
Heraklit zauważył cierpko, że człowiek,
który tylko dużo wie, jeszcze przez to
samo nie staje się mądry. I właśnie
filozofia sama z siebie nie ma na celu
dostarczenia nam nowych wiadomości
o świecie i człowieku. Wprawdzie w
ciągu wieków dostarczyła ona *de facto*
bardzo wielu cennych wiadomości na
skutek swojego związku z naukami
szczegółowymi, które w jakimś okre-
sie stanowiły integralną część filozofii.
Dzisiaj jednak, po bardziej precyzyj-
nym wyznaczeniu aspektu badań dla
samej filozofii, wiadomości o świecie
i człowieku czerpiemy zasadniczo nie
z filozofii, lecz z nauk szczegółowych,
które czynią to na ogół dość precyzyj-
nie i systematycznie. Dla nas, ludzi,
obok wiadomości o świecie jest rów-
nie ważne, a niekiedy nawet ważniej-
sze samo rozumienie sensu świata i
człowieka i otrzymanie odpowiedzi na
podstawowe, ciągle żywe, egzysten-
cjalne pytania: co to znaczy być? jak-
kie są niesprzeczniające warunki by-
towania w ogóle, a człowieka w szcze-
gólności? po co człowiek żyje?

Oczywiście dawane odpowiedzi mogą
dokonywać się bardzo różnorodnie,
w zależności od różnych systemów fi-

lozoficznych; mogą one być pozytywne
i negatywne, mogą się wzajem wy-
kluczać, krzyżować itp. Wszystko to
zależy od systemu, od przyjętego as-
pektu przedmiotu filozoficznych roz-
ważań. Nie o to tutaj teraz chodzi.
Każdy człowiek zastanawiający się
nad własnym życiem stawia owe egzy-
stencjalne, dotyczące egzystencji
ludzkiej i świata pytania. I odpowie-
dzi dawane na te pytania mogą doko-
nywać się ostatecznie albo nie, facho-
wo lub niefachowo. A właśnie filozofia
pomaga do dawania fachowej
odpowiedzi na tak postawione pyta-
nia, gdyż są one uzyskiwane w opar-
ciu o analizę przedmiotu, bytu i jego
zasadniczych składowych czynników.

Rzecz jasna dawanie odpowiedzi w
oparciu o analizę podstawowych struk-
tur rzeczywistości nie mogło się do-
konać bez uzasadnionego wyodrębnie-
nia aspektu badań filozoficznych, bez
„skonstruowania” czy też „dojrzenia”
samej bytowości jako podstawowej
struktury rzeczywistości, struktury, do
której, jako do ostatniej instancji re-
alnej, będą apelowały wszelkie pró-
by filozoficznej interpretacji świata.
I chociażby nawet wyodrębnienie as-
pektu badania — co niekiedy jest rów-

noważne z odkryciem podstawowej
struktury rzeczywistości — nie było
trafne, lub nie całkiem trafne, lub na-
wet mylne — a ściśle mówiąc, nie ty-
le mylne, ile nie prowadzące do za-
mierzonego w filozofii celu, jakim jest
teoretyczne i ostatecznie uzasadniają-
ce poznanie świata w aspekcie jego
„prawdziwej bytowości” — jak się
wyraził Platon — to jednak już sa-
mo filozoficzne myślenie uzasadnia-
jące ma dla człowieka jako bytu ro-
zumnego (myślącego) chyba jedną z
największych wartości. Przybliża do
rozwiązania ważnych problemów oraz

FILO- ZOFII

doskonali w człowieku samo czyste
myślenie, w jakimś stopniu czyni je w
samym jego sednie precyzyjnym i nie
dowolnym, lecz właśnie „racjonalnym”,
a przez to samo usprawnia i doskonali
człowieka w tym, co jest istotnie ludz-
kie.

A jeśli, ponadto, filozofia potrafi
niekiedy dać nam uzasadnione i
sprawdzalne (przy właściwej dla filo-
zofii metodzie sprawdzalności, która
jest inna od sprawdzalności technicz-
nej lub fizycznej, chociaż te ostatnie,
siłą rzeczy, suponują wartość spraw-
dzalnego poznania filozoficznego, bez
którego wszelka sprawdzalność była-

by tylko pustym dźwiękiem) odpowie-
dzi na takie pytania, jak np., jaki jest
ostatecznie uniesprzeczniający czynnik
istnienia świata i człowieka, i postawi
przed nami, bytem kruchym, przygod-
nym, uwikłanym w „wewnętrzne spory
egzystencjalne” racjonalną perspek-
tywę Absolutu, to filozofia okaże się
bardziej przydatna dla naszego, krót-
kiego życia aniżeli wszelkie nuklear-
ne przemiany, wybuchy i ich racjo-
nalne opanowanie oraz wyzyskanie.
Dla człowieka bowiem, jako dla bytu
żyjącego ciągle na krawędzi bytu i
śmierci, stokroć ważniejszy jest pro-
blem jego trwania i racjonalna per-
spektywa życia innego — wobec Abso-
lutu — aniżeli niezmiernie ważne skąd-
inąd i doniosłe wiadomości o opano-
waniu i posłużeniu się nowymi, na
skale kosmiczną, źródłami energii. Jest
to bowiem dla mnie jako dla człowie-
ka również możliwa do poznania hie-
rarchia wartości. I wartości podsta-
wowe, pozwalające ocenić i skonstruo-
wać hierarchię wartości i ich kryte-
riów — okazuje nam właśnie filozofia.
Bez niej więc ludzka kultura nie
zasługiwałaby na miano kultury ludz-
kiej, bo brakłoby w niej zasadniczych
podstaw rozumienia świata, siebie
samego i naszej roli w świecie.

I jeśli człowiek z uniwersyteckim
wykształceniem ma być właśnie czło-
wiekiem znajdującym się w jakiejś
społecznie szczytowej formacji intelek-
tualnej i równocześnie brakłoby mu
znajomości problematyki filozoficznej
i ogólnych wiadomości o sposobie fi-
lozoficznych analiz, lub przynajmniej
uczulenia na problematykę filozoficz-
ną oraz wiadomości o źródłach, gdzie
na te tematy jest powołany (nie każdy
bowiem jest powołany do samodzielnego
przeprowadzania filozoficznych
uzasadnień, jak nie każdy nadaje się
na matematyka lub muzyka), to, czy

takie wykształcenie można by nazwać
formacją intelektualną społecznie naj-
wyższą? Gdybyśmy odcięli na uniwer-
sytecie ludziom dostęp do filozofii, to
czyż nie targnęlibyśmy się na odebra-
nie im samym podstaw naszej racjo-
nalnej kultury, a przez to samo unie-
możliwili (a przynajmniej starali się
uniemożliwić) im dostęp do zrozumie-
nia sensu świata i sensu człowieka,
sensu całego naukowego poznania?
Czyż przez takie ewentualne pociąg-
nięcie nie narazilibyśmy się na zar-
zrut, że chcemy żywego i intelektual-
nie uformowanego człowieka spro-
wadzić do rzędu bezdusznych automatów-
maszyn, komputerów, które wprawdzie
dokonują niezwykle sprawnie i pre-
cyzyjnie różnych robót i obliczeń, ale
same nie wiedzą, co robią i po co?

Dobrze więc stało się dla polskiej
kultury katolickiej, że episkopat nasz
przed dwudziestu laty głęboko i da-
lekowzrocznie pomyślał o konieczności
organizowania osobnego wydziału
filozoficznego na KUL-u i polecił
księdzu profesorowi Józefowi Pastusz-
ce, by zorganizował Wydział Filozofii
Chrześcijańskiej. Pomyślnie zrealizowa-
nie tego oraz prace dwudziestolecia
zapewniają księdzu profesorowi Pas-
tuszcze trwałe miejsce w historii na-
szej kultury katolickiej.

Naszą zaś sprawą, młodszych kole-
gów i uczniów ks. profesora, jest dba-
nie o rozwój filozofii jak najpełniej
realizującej swe funkcje kulturowe,
nawet wówczas, gdy o losach naszej
filozofii nie zawsze mogą decydować
sami filozofowie.

ALBERT M. KRĄPIEC, OP

Odczyt pt. „Rola filozofii w działalności
uniwersytetu” wygłoszony 25. XI. 1966 na po-
siedzeniu Wydziału Filozoficznego Towar-
stwa Naukowego KUL w XX-lecie założenia
Wydziału Filozoficznego KUL.